Nr. 13. Kraków, wtorek 14 stycznia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzódu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 82. C. k. sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratoryi państwa po myśli § 493 p. k. orzekł, że zamieszczony w N-rze 9 czasopisma „Naprzód“ z dnia 10 stycznia 1902 artykuł pod tytułem „Zdegradowanie Kaspra Wojnara“ w ustępie od „Uczucia i czyny“ do końca str. 3 łam 2 zawiera znamiona występku z art. IV ust. z 17 grudnia 1862 Nr. 8-63 Dzpp., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule tym autor przez nieprawdziwe przedstawianie i przekręcenie rzeczy stara się pobudzić do pogardy i nienawiści przeciw c. i k. armii.

Równocześnie na wniosek c. k. prokuratoryi państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Naprzód“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie takowego pod rygorem skutków z § 21 ust. pr. bezpłatnie zamieściła. C. k. sąd krajowy jako prasowy. Kraków, dnia 11 stycznia 1902 Morelowski.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 12. stycznia.

Na sobotniem posiedzeniu parlamentu niemieckiego toczyła się w dalszym ciągu ogólna dyskusya polityczna, której kulminicyjnym punktem była świetna mowa tow. Augusta Bebla. Schłostał on w bezwzględny i dosadny sposób politykę zagraniczną i wewnętrzną rządu niemieckiego. Beblowi odpowiadało aż dwóch ministrów, ale odpowiedzi te wypadły bardzo słabo i nieudolnie i nie osłabiły w niczem potężnego wrażenia lapidarnych słów Bebla. Przebieg posiedzenia był następujący:

Poseł **Sattler**, narodowy liberał, polemizuje z wczorajszymi wywodami posła Dziembowskiego i oświadcza, że jest różnica między tem, czy jakiś poseł omawia stosunki państwa obcego, czy też, jak to się stało w Galicyi, cały sejm zajmuje stanowisko wobec spraw innego państwa. Dalej polemizuje mowca z wczorajszymi wywodami antysemity Liebermana i podnosi zarzuty wobec rządu z powodu zamianowania katolickiego profesora Spahna profesorem historyi na uniwersytecie w Strassburgu, co wywołało wielkie rozdrażnienie. Powołanie profesora Spahna oznacza dalszy krok w rozdziale niemieckiej ludności podług wyznań. W końcu polemizuje p. Sattler ze swoim kolegą szkolnym, prof. Smolką.

Sekretarz stanu **Köller** określa wywody Sattlera co do zamianowania Spahna jako przesadzone.

Tow. Bebel oświadcza na wstępie: Nie będę poruszał debaty polskiej, gdyż w dalszym ciągu obrad nad interpelacyą polską socyalni demokraci zabiorą jeszcze głos. Nie będę też bliżej rozpatrywał sprawy strassburskiego uniwersytetu. Pan Sattler powinien był lepiej rozważyć swój plan operacyjny i wytoczyć tę sprawę przy specyalnej debacie nad etatem Alzacyi i Lotaryngii (Bardzo słusznie! — na lewicy). Bardzo interesującem było dla mnie z tej debaty to, w jaki sposób wogóle myśli się u nas o obsadzaniu naszych uniwersyteckich katedr. Nie chodzi tu bowiem o to, jak dotychczas sądziłem, aby wybierać najdzielniejszych uczonych, lecz przedewszystkiem pytają się, do jakiego wyznania należy kandydat. Powstała teorya, że liczba katolickich profesorów powinna przynajmniej odpowiadać liczbie katolickich studentów. Jestem przekonany, że wiedza bezstronna, bez uprzedzeń, u nas nie istnieje. Każdy ma dzisiaj swój ściśle określony punkt widzenia i wypowiada swe partyjne zapatrywanie. Z pewnością byłoby najsłuszniejszem, aby obsadzanie fakultetów było im samym pozostawione, wykluczonem jest jednak, aby te dokonywały wyboru bezstronnie. My socyalni demokraci doświadczyliśmy tego na swej własnej skórze. Wielu z naszych przyjaciół partyjnych albo wcale nie dopuszczono do katedr uniwersytetu, albo z niego wydalono. Wybiera się natomiast katolickich kandydatów, jak np. niedawno zamianowano profesorem pewnego pana, który zupełnie był nieznanym w kołach naukowych, a miał za sobą tę zasługę, że napisał bizantyńskim stylem dzieje wielkiego elektora (Głos w centrum: które się nie pojawiły w handlu księgarskim!).

Przechodząc do wydatków na wojsko, wskazał tow. Bebel na ustawicznie wzrastające ciężary wojskowe. Cesarz zapewnił tak w Hamburgu, jak i w Gdańsku, w czasie wizyty carskiej, że pokój europejski jest zabezpieczonym na długi czas. A jak to pogodzić z tem, że z roku na rok uchwala się nowe pobory wojskowe, jakbyśmy już nic ważniejszego nie mieli do czynienia, jak najlepszych naszych obywateli przyoblekać w pstre kabaty? Z jednej strony słyszymy z dostojnych ust wielkie oczywiście słowa o światowej polityce. W jednej mowie powiedziano: Coraz więcej jest punktów, o które możemy zaczepić nasze zbrojenia. Z tą zaś światową politykę stoi w sprzeczności cała polityka cłowa. Łatwo pojąć, że wobec tego dochodzi się do pewnego pesymizmu w sprawie trójprzymierza. Najzupełniej przyznaję słuszność koledze Richterowi, który powiedział, że im bardziej mnożą się owe punkty, o które możemy zaczepić nasze zbrojenia, to tem samem musi wzrastać materyał do zatargów. Jest dla mnie również zupełnie zrozumiałe, że kontrahentów trójprzymierza przepełni niemałą troską obserwowanie tego rodzaju naszej światowej polityki. Z drugiej zaś strony jest również stanowczo pewną rzeczą, że jeśli przeprowadzić zechcemy politykę wolnej ręki w całym jej zakresie, to wtedy o wiele głębiej zmuszeni będziemy sięgnąć do naszej sakiewki.

Poseł Oertel wydrwiwał trójprzymierze i powiedział, że zawarto je właściwie dla dobra Włoch i Austryi, Książe Bismark nie był człowiekiem, któryby coś czynił dla dobra innego narodu. Po upadku związku trzech cesarzy, trójprzymierze było polityczną koniecznością. Rozumie się przecież samo przez się, że licząc się z możliwością wielkiej wojny nie zużywamy wszystkich naszych sił, tak, aby na wojnę już nic nie pozostało. A jeżeli już teraz musimy sobie łamać głowy nad bieżącym etatem, to cóż dopiero będzie wówczas, kiedy wybuchnie wojna?

W dalszym toku swojej mowy poruszył Bebel kampanię chińską i oświadczył, że powstanie w Chinach zostało wywołane zachowaniem się mocarstw, a morderca posła Kettelera działał na rozkaz swych przełożonych, nie uczynił zaś nic innego jak to, coby ewentualnie uczynić musieli niemieccy żołnierze, gdyż w jednej ze znanych „mów“ powiedziano, że na rozkaz cesarza mają strzelać do swych ojców i braci. Głowę mordercy włożono do spirytusu i przywieziono do Niemiec. Interesującem byłoby dowiedzieć się, ktoby w Niemczech do tego stopnia chorobliwy miał gust — oglądać głowę tego człowieka w spirytusie. (Bardzo dobrze! — na lewicy).

Wspominając o aferze Chamberlaina, mówi tow. Bebel: Nie pojmuję zupełnie poruszenia wśród pewnych kół niemieckiego ludu z powodu znanych wynurzeń Chamberlaina. Niema żadnych podstaw do tego, aby obawiać się wyroku Chamberlaina o prowadzeniu wojny przez Niemcy. Zresztą Chamberlain miał na myśli — o ile pamiętam ten ustęp z jego mowy — nietylko Niemcy, lecz także Rosyę, Francyę i Austryę, jak również określił dokładnie zajścia w Małej Azyi. A przecież i podczas francusko-niemieckiej wojny zdarzały się niesłychane wprost rzeczy. (Bardzo słusznie! — na lewicy). Czyż zechce kto zaprzeczyć, że po Sedanie, kiedy ta wojna ze strony francuskiej poczęła przybierać charakter wojny ludowej, także ze strony niemieckiej dopuszczono się całego szeregu gwałtów, które trzeba bardzo ostro osądzać? Francuzi byli po Sedanie w dzisiejszem położeniu Transwalczyków, a w położeniu Prusaków z r. 1813. Najsurowsze rozkazy wydano z niemieckiej strony przeciw wolnym strzelcom: rozstrzelano całą ich masę. Nie chciałbym niemieckiej armii narazić na to niebezpieczeństwo, aby w podobnem położeniu, w jakiem się znajduje obecnie angielska armia, przez dwa lata prowadziła wojnę bez widoku na jej zakończenie. Czyż nie sądzicie, że w podobnych stosunkach także i niemieckie wojsko zdziczałoby? A taki charakter musi bezwarunkowo przybrać każda wojna, jeśli wielka masa ludu oburzy się na najeźdźców

Następnie mówił tow. Bebel o grabieżach, jakich się dopuszczały w Chinach wojska europejskie. Pewien amerykański misyonarz obwinia szczególnie francuskie i niemieckie wojska o wybitny współudział w plądrowaniach. A nam zalecają na wypadki chińskie zarzucić zasłonę „miłości bliźniego“.

Biskup Anzer powiedział w swem ostatniem noworocznem życzeniu: „Chiny politycznie rozpadają się w gruzy, lecz nikt nie wie, co wyniknie z tego chińskiego chaosu“. Końcowe protokoły mocarstw zawierają bezsprzecznie zarodki nowych zawikłań. Tow. Bebel przypomina listy huńskie i oświadcza, że te, które mu nadesłano, były oryginalne. A jeśli jakiś szpicel policyjny sfałszował na rozkaz kilka listów huńskich, to wcale nie może podać w wątpliwość oryginalności przysłanych mu listów. W procesach prasowych, które prowadzono z powodu tych listów huńskich, nie dopuszczono dowodu na ich oryginalności.

Dalej porusza tow. Bebel sprawę bawarskiego kapitana Feilitsch'a, który został wykluczony z szeregów bawarskiej armii za znęcanie się nieludzkie nad żołnierzami w czasie chińskiej ekspedycyi. Mimo to jednak znalazł ten kapitan przyjęcie w armii pruskiej. A więc co już nie jest dobrem dla armii bawarskiej, to właśnie dla pruskiej armii jest jeszcze dość dobre! (Słuchajcie! słuchajcie!) Charakterystyczne światło rzuca ten wypadek na przyjazne stosunki między Prusami a Bawaryą.

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

8)

Jedne były zbudowane z czerwonej cegły, jak domy widziane rano nad brzegiem, inne zaś zarówno stylem, jak materyałem budowlanym, tak ogromnie przypominały domy średniowieczne, że przez dłuższy czas nie mogłem się pozbyć wrażenia, iż został wskrzeszony wiek XIV; złudzenie to podtrzymywała odzież ludzi napotykanych, nie mająca w sobie nic „nowoczesnego“. Prawie wszyscy byli jasno ubrani, zwłaszcza kobiety, wyglądające tak pięknie i uroczo, że nie mogłem wrażenia tego ukryć przed towarzyszem podróży. Niektóre twarze miały wyraz zadumy i szlachetnej godności, lecz na żadnej nie zauważyłem choćby cienia troski; na wielu natomiast malowała się szczera i nieukrywana radość z życia.

Zdawało mi się, że z położenia ulic, z wszystkich stron się zbiegających, rozpoznaję Broadway*). Od północnej strony rysował się szereg budowli, wprawdzie nizkich, lecz tak gustownie wykonanych i bogato przyozdobionych, że uderzały kontrastem, na tle skromnego i bezpretensyonalnego otoczenia. Ponad tą całą grupą górowały wspaniałe kolumny i ołowiany dach olbrzymiej hali, w wytwornym stylu i przepysznej ornamentyce, zdającej się łączyć najszlachetniejsze cechy stylu gotyckiego, saraceńskiego i bizantyńskiego, nie naśladując niewolniczo żadnego. Po drugiej stronie drogi, od południa wznosił się ośmiokąt, kryty kopułą, przypominający nieco florentyńskie baptysteryum; dokoła zaś biegła kolumnada, najmisterniej przyozdobiona.

Ta grupa artystycznych budowli, wyłaniająca się przed nami nagle pośród bogatej roślinności, nietylko przedstawiała cudowny widok, lecz tchnęła przytem taką pełnią życia szlachetnego a rozlewnego, że czułem się przejęty nieznanem przedtem żywiołowem weselem i radością. Głośno się nawet rozśmiałem, pod napływem rozkosznego uczucia błogości, a mój towarzysz, rozumiejąc widocznie mój stan, przyglądał mi się z radosnem rozrzewnieniem. Zatrzymaliśmy się wśród natłoku wozów, pełnych silnych, pięknych i zdrowych mężczyzn, kobiet i dzieci, w jasnych, barwnych strojach. Wozy te zdążały najwidoczniej na targ, gdyż były naładowane najrozmaitszą jarzyną, apetyt budzącą swą świeżą, bujną zieleniną.

— Bez pytania mogę się chyba domyśleć, że to jest targ — zauważyłem — lecz co oznacza ten świąteczny wygląd przy takiej okazyi? I co to za wspaniały zamek, tam na górze? A ta budowla po stronie południowej?

— Tak — odparł — to w istocie nasz targ w Hammersmith i cieszy mnie, że się wam podoba, bo doprawdy się nim szczycimy. Ten zamek zaś mieści nasz lokal, gdzie urządzamy zgromadzenia porą zimową, gdyż w lecie zbieramy się najczęściej pod gołem niebem, nad rzeką, naprzeciw Barn Elms. A budowla po prawej ręce, to nasz teatr, który, spodziewam się, również zyskał wasze uznanie.

— Musiałbym być idyotą, aby nie widzieć jego piękności architektonicznej.

Lekko się rumieniąc, dodał:

— Tem więcej zależy mi na waszej pochwale gościu, że w pracy tej ja także brałem udział, mianowicie wykonałem te wielkie drzwi bronzowe. Możemy je kiedyś oglądać z blizka, teraz musimy spieszyć. Co się tyczy targu, to niema tu dziś nic osobliwszego; lepiej więc zrobimy, przychodząc innym razem, gdy będzie ruch większy.

Zgodziłem się na wszystko, spytawszy się tylko:

— Czy to naprawdę wieśniacy? Jakie cudowne są pośród nich dziewczęta!

Przy tych słowach wzrok mój padł na twarz pięknej kobiety o wysokiej, kształtnej postaci, czarnych włosach, i śnieżno-białej cerze, ubranej stosownie do pory roku i słonecznego dnia w jasno-zieloną, śliczną suknię. Uśmiechnęła się do mnie uprzejmie, lecz, jak mi się zdało, jeszcze uprzejmiej do mego towarzysza.

Po chwili znów spytałem:

— Pytam o stan tych ludzi, ponieważ nie widzę tu właściwie prawdziwych wieśniaków, jakich zwyczajnie widuje się na targu — sprzedających lub kupujących.

— Nie rozumiem dobrze, o jakich ludzi wam chodzi i co właściwie rozumiecie pod określeniem „wieśniacy“. Ci tutaj zgromadzeni — to sąsiedzi, wyglądający, jak wszyscy mieszkańcy, osiedleni w dolinach Tamizy. Wyspa nasza posiada także okolice zimniejsze i więcej dżdżyste, a tamtejsi mieszkańcy noszą też cięższą odzież i mają wygląd surowszy i energiczniejszy od nas. Niektórym więcej on się podoba, gdyż ma w nim podobno być więcej charakteru. To zresztą kwestya gustu. Krzyżowanie się tych dwóch typów wydaje jednak doskonałe rezultaty — dodał po chwili w zamyśleniu.

Słuchałem jego objaśnień odwrócony, gdyż oglądałem się za piękną dziewczyną, która z ogromnym koszem zielonego groszku znikała właśnie za bramą, budząc we mnie żal, jaki nas opanowywa, gdy tracimy z oczu twarz zajmującą, bez nadziei zobaczenia jej po raz wtóry.

Zamilkłem tedy na chwilę, poczem spytałem:

— Jak sobie wytłumaczyć, że w ciągu całej podróży nie spotkałem żadnego człowieka, coby się źle miewał — ale to żadnego?

Ściągnął brwi zdziwiony i rzekł:

— Jakim sposobem miałby ich gość spotykać? Jeżeli kto się miewa źle, to pozostaje u siebie w domu, lub co najwięcej, łazi sobie po ogrodzie, ale nie słyszałem, aby obecnie ktoś chorował. Jakżebyście więc mogli na ulicy spotykać ludzi chorych?

— Ach, nie — przerwałem — nie chodzi mi też o ludzi chorych, lecz o ludzi podupadłych, żyjących w nędzy.

— O czemś podobnem nie wiem nic zgoła — odparł, śmiejąc się wesoło. — Starajmy się tylko szybko dostać do mego pradziadka, on was lepiej zrozumie i objaśni. Wio, hetta, siwku!

Popuścił koniowi lejców i szybko pomknęliśmy ku stronie wschodniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Jedna z ulic dzisiejszego Londynu.

Pomiędzy pruskimi oficerami mamy dość takich, którzy znęcają się nad żołnierzami, przeto nie potrzebujemy aby ich jeszcze, sprowadzano z Bawaryi. (Oklaski i wesołość na lewicy). Afera Felitzscha musi oddziaływać w dezorganizujący sposób na armię.

Przechodząc wkońcu do projektu taryfy celnej, zapowiedział tow. Bebel bezwzględną walkę temu przedłożeniu. Będziemy prowadzili walkę wszelkimi środkami legalnymi, dozwolonymi przez konstytucyę i regulamin. A jeśli zechcecie nam w tem przeszkodzić, to wam się wcale nie uda. I zapewniam was jeszcze dzisiaj, że tej taryfy cłowej nie uzyskacie. (Oklaski).

Kanclerz hr. Bülow polemizuje z tow. postem Beblem. Co się tyczy twierdzenia posła Bebla, że wśród sprzymierzeńców z trójprzymierza zapanowała nieufność, oświadcza hr. Bülow, że tak nie jest, że nieufności żadnej niema, gdyż właśnie wczoraj otrzymał telegram z Rzymu, z którego wynika, że minister Prinetti powiedział ambasadorowi niemieckiemu, iż mowa, którą przed kilkoma dniami wygłosiłem o naszej polityce zagranicznej, nie zawiera żadnego słowa, któregoby nie mógł podpisać. Z prasy wiedeńskiej mógłby się poseł Bebel przekonać, że także i tam zostały moje wywody, mniej więcej w tensam sposób osądzone. Co się tyczy wywodów Bebla w sprawie polityki chińskiej, to mówca sądzi, że ani w francuskim, ani w angielskim parlamencie nie znalazłby się nikt, ktoby o polityce własnego kraju i o żołnierzach własnego narodu w ten sposób przemawiał, jak Bebel o żołnierzach niemieckich. Francya i Anglia bardzo chętnieby to widziały, by zapatrywanie Bebla zarówno co do polityki niemieckiej, jako też w kwestyach narodowościowych, stały się powszechnemi. Ale stanowczo musi mówca zaprotestować przeciw temu, aby takie zapatrywania stały się powszechnemi we Francyi i Anglii.

Wkońcu odpiera kanclerz zarzuty Bebla, podniesione przeciw armii niemieckiej w wojnie francusko-niemieckiej w r. 1870.

Minister wojny Gossler podnosił waleczność chińskich chrześcian w obronie wiary. Bokserzy wymordowali 80.000 chińskich chrześcijan. Listy huńskie nie zostały udowodnione. Niemcy przy wzięciu Pekinu nie uprawiały polityki zaborczej. Następnie przerwano obrady i odroczono dyskusyę.

Strejki w Austryi w r. 1900.

Urząd dla statystyki pracy wydał statystykę strejków w Austryi za rok 1900. W porównaniu z latami poprzednimi ruch strejkowy w tym roku przedstawia się następująco:

rok	liczba strejków	w przedsiębiorstwach	strejkujących robotników	procent strejkujących *)	stracone dni robocze
1894	172	2542	67.061	69·47	795.416
1895	209	874	28.652	59·68	300.348
1896	305	1499	66.234	65·72	899.939
1897	246	851	38.467	59·03	368.098
1898	255	885	39.658	59·86	323.619
1899	311	1330	54.763	60·23	1,029.937
1900	303	1003	105.128	67·29	3,483.963

Niezwykle wysoką cyfrę strejkujących i dni strejkowych w r. 1900 wywołał wielki strejk górników, czyli wedle statystyki urzędowej 8 strejków górniczych z 65.680 strejkującymi i 3,012.537 straconymi dniami roboczymi. Objętych tym strejkiem było 224 kopalń należących do 111 przedsiębiorstw, a mianowicie 77 kopalń węgla kamiennego, 142 kopalń węgla brunatnego, 4 zakłady koksowe i 1 zakład dla reparatur szybów węglowych. Przed strejkiem zatrudniały te przedsiębiorstwa ogółem 87.364 robotników, z tych 4818 kobiet. Strejkowało 65.680 robotników, z tych 1981 kobiet. Procent strejkujących w stosunku do ogółu zatrudnionych górników wynosił więc 75·18. Strejk rozpoczął się 2. stycznia, a skończył się 17. kwietnia, trwał więc 105 dni. Punkt kulminacyjny osiągnął strejk 15. lutego; w tym dniu strejkowało równocześnie 59.000 górników. Około 3000 niestrejkujących robotników było zmuszonych skutkiem strejku do świątkowania. Około 30 kopalń zastanowiło zupełnie pracę, reszta ograniczała się do robót najpilniejszych.

We wszystkich kopalniach domagali się robotnicy 8-godzinnej szychty i ustalenia płac minimalnych. Inne żądania miały podrzędne znaczenie. Formalnie postawiono te żądania w 208 kopalniach. Rezultat strejku jest następujący:

żądanie	postawiono	uzyskano zupełnie	częściowo	nie uzyskano
	w kopalniach			
8-godz. szychta	202	2	3	197
podwyższenie płac	208	—	67	141
tygodniowa wypłata	132	1	40	91
uznanie mężów zaufania	67	7	—	58
węgiel deputatowy	109	—	48	61
bezpłatne światło	84	41	—	43
pardon generalny	112	10	—	102

Po ukończeniu strejku zrobili przedsiębiorcy następujące ustępstwa: 1) podwyższenie płac 5—10 procentowe w 121 kopalniach; 2) węgiel deputatowy w wysokości $12^1/_2$—36 cetnarów metrycznych w 11 kopalniach; 3) bezpłatne światło w 25 kopalniach; 4) dostarczenie narzędzi w 3 kopalniach; 5) bezpłatny dynamit w 16 kopalniach; 6) zniesienie odtrącań z płacy za ostrzenie narzędzi; 7) skrócenie szychty w 16 kopalniach; 8) skrócenie szycht przedniedzielnych i przedświątecznych w 10 kopalniach; 9) zapomogi dla kas brackich w 7 kopalniach; 10) ulgi co do sprowadzania towarów z magazynów żywnościowych w 10 kopalniach.

Ogółem podjęło pracę napowrót 61.688 strejkujących; 1057 nie przyjęto; 2908 opuściło dobrowolnie przedsiębiorstwa, w których pracowali przed strejkiem; z innych powodów nie wróciło do pracy 27; nowych robotników przyjęto 2310.

W całym rewirze strejkowym odbyło się w czasie strejku ogółem 1402 zgromadzeń robotniczych, z których 46 komisarze rozwiązali; 180 zgromadzeń zostało zakazanych. Wojsko sprowadzone w rewiry strejkowe nie miało ani razu powodu do wkroczenia. Z strejku wynikły tylko drobniejsze przekroczenia, które zwykły się zdarzać przy każdym większym strejku; spowodowały one 439 aresztowań, 248 aresztów śledczych, 8 szupasów, 57 wydaleń, 63 kar policyjnych, 450 kar sądowych.

Wskutek strejku strata w produkcyi wynosiła 47 milionów centnarów metrycznych węgla i przeszło 1 milion koksu. Strejkujący stracili w zarobkach przeszło 9 milionów koron.

Oto bilans olbrzymiego strejku górników; doliczyćby jeszcze należało ustawę o 9-godzinnej szychcie, która jest rezultatem tego strejku, oraz ogromny wpływ moralny, jaki ta walka górników wywarła na ogół górników i na całą klasę robotniczą; ale to naturalnie nie da się ująć w cyfry.

Co do innych strejków z r. 1900 nadmienić należy, że 131 z nich prowadziły organizacye robotnicze.

*) w stosunku do ogólnej ilości robotników zatrudnionych bezpośrednio przed strejkiem w zakładach objętych strejkami.

Przegląd polityczny.

= **Klerykalne kameleony.** „Dziennik poznański", wyliczając nazwiska posłów, podpisanych na interpelacyi wrzesińskiej w sejmie pruskim, z zachwytu aż tłustym drukiem podaje nazwisko hr. Ballestrema. Co za zaszczyt, co za cześć! Bo pomyślmy: ten graf-marszałek poseł z woli ludu śląskiego (czytaj: niemieckich klerykałów) jest protektorem germanizatorskiego teatru, radził zwalczać „polskich agitatorów" na Śląsku, nie jakąś austryacką ironią, lecz pruską pięścią (dosłownie wyrażał się, iż polskich agitatorów należy bić po p...), a teraz raczył się podpisać pod interpelacyą wrzesińską, obok pana von Jażdżewskiego i innych polskich „von-ów". („Dziennik poznański" zachowuje w przekładzie polskim ten kwiatek niemiecki, którym przez próżność na oryginale popstrzyli swe nazwiska panowie kołowcy). Ale nie dziwmy się kameleonizmowi wojowniczego grafa. Toż i prasa centrowa, którą tak wychwala klerykalja polska za wrzekomą przyjaźń wobec Polaków, nieraz bez żenady aż po uszy nurza się w hakatyzmie... Tylko, że o takich wynurzeniach cicho na łamach większych dzienników poznańskich. Nie tak dawno, bo w dniu 28 grudnia z. r. wystąpiła np. Schlesische Volkszeitung" z następującym kwiatkiem, który nie wywołał żadnych gromów w serwilistycznie wobec centrum usposobionej prasie poznańskiej:

„Rząd pruski — pisze „Schl. Volksztg." dosłownie — ma nieszczęśliwą rękę przy germanizacyi, bo używa do niej także nauki religii w szkołach. Skutkiem tego my katolicy Niemcy musimy bronić Polaków. Gdyby rząd od tego odstąpił, my katolicy-Niemcy mielibyśmy wolną rękę i pomoglibyśmy rządowi przy jego staraniach około wzmocnienia niemczyzny na Wschodzie."

Tak mówią wrzekomi przyjaciele i alianci Polaków... Czyż wobec tego nie możnaby powtórzyć znanej zwrotki: Strzeż nas Boże od przyjaciół, bo przed wrogami sami się obronimy... Ale tu jeszcze mała uwaga: nie sądźmy, aby klerykali niemieccy, nieczuli na inne szykany rządu wobec Polaków, mieli pewne skrupuły wobec narzucania niemczyzny w rzeczach, dotyczących religii. Księża niemieccy są przecie zawodowymi germanizatorami: w kościele, w stowarzyszeniach klerykalnych w ochronkach. Centrowcom chodzi tu poprostu o usunięcie niedogodnej konkurencyi w germanizowaniu za pomocą środków, stojących w związku z religią. Chcą oni to uskuteczniać wyłącznie sami: nie mają na tym punkcie zaufania do rządu, który jest protestanckim i który posądzają, że może przemycać tendencye protestanckie. A tego klerykalna prasa polska niby nie widzi i pieje hymny pochwalne na cześć bezstronności a nawet polonofilstwa centrowców i durzy i oszukuje społeczeństwo. A kto choć cokolwiek zna stosunki w zaborze pruskim przyznać musi, że nie straszni są dla nas różni hakatyści, od których Polacy oddzielają się murem, nie straszni są protestanci, obcy Polakom wyznaniem; niebezpieczni są tylko mnożący się Niemcy-katolicy, którzy n. p. w Poznańskiem przemieniają stopniowo kościoły polskie w utrakwistyczne, gdzie dla 3 nieraz parafian niemieckich zaprowadza potulny arcybiskup Stablewski nabożeństwa i kazania niemieckie, na które uczęszczają i opanowani przez klerykalizm Polacy poznańscy, nie mogący nawet jednej niedzieli w miesiącu wyrzec się ceremonij kościelnych.. A na Śląsku: tam księża, w ogromnej większości Niemcy, lub zniemczeni Polacy z hakatystą Koppem na czele, gdzie i jak tylko mogą, giermanizują ludność polską, korzystając z jej niedostatecznego uświadomienia narodowego.

Więc niebezpieczeństwo niemieckie grozi Polakom w państwie pruskiem nie od różnych hakatystów, landratów i innych psubratów, lecz od wężowych uścisków niemieckich klerykałów.

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego we Lwowie. (Zwycięstwo socyalnej demokracyi!). W salach lwowskiego ratusza odbyły się w niedzielę między godziną 11 przed południem a 3 po południu wybory asesorów i ich zastępców do sądu przemysłowego i apelacyjnego z grona robotników. We wszystkich grupach przeszła bardzo znaczną większością lista socyalno-demokratyczna.

Ankieta w sprawie przemysłu szewskiego. W piątek dnia 17 stycznia odbędzie się w obecności ministra handlu i w urzędzie statystyki pracy ankieta ustna w sprawie stosunków produkcyi i pracy, panujących w przemyśle szewskim. Do ankiety tej będą powołani: przedsiębiorcy, majstrowie, robotnicy fabryczni, warsztatowi i chałupnicy, i to nietylko z Wiednia, ale i z innych miejscowości. Ankieta będzie się odbywać we wtorki i piątki. Z rozpoczęciem ankiety zostanie otwartą dnia 14 stycznia wycieczka członków ankiety do nieustającej wystawy popierania przemysłu, urządzonej w ministeryum handlu.

Sprawy gminne.

Socyalni demokraci w gminie. Jak wiadomo przy ostatnich uzupełniających wyborach do rady miejskiej w Gracu zostało wybranych siedmiu socyalistycznych radców gminnych. To zwycięstwo naszych towarzyszów w Gracu jest wynikiem żywej sympatyi ze strony całej ludności za stanowisko, jakie socyalistyczni radcy zajęli wobec znanej już sprawy pożyczki miejskiej, obciążającej w wysokim stopniu ludność Gracu. Obecnie więc towarzysze nasi, zasiadający w radzie w zwiększonej liczbie, będą mogli wywierać silniejszy wpływ jak dotychczas na sprawy miejskie. Okazało się to już przy wyborze członków sekcyi. Większość rady, stanowiąca pewną związaną wspólnymi interesami klikę, obawiała się wybierać socyalnych demokratów do sekcyi prawniczej, wobec czego towarzysze nasi nie brali udziału w innych sekcyach. Obecnie jednak widziała się większość zmuszoną dopuścić towarzyszy naszych do wszystkich sekcyj. Tow. Pongratz złożył imieniem swego klubu oświadczenie, iż socyalni demokraci pracować obecnie będą we wszystkich sekcyach i komisyach. Kierunek pracy naszych radców określony jest programem partyi socyalno-demokratycznej. Jako członkowie klasy robotniczej będą oni dążyć do wywalczenia powszechnego prawa głosowania do rady gminnej.

Jak długo jednak istnieje obecny niesprawiedliwy system wyborczy, uważają oni za swój obowiązek bronić interesów nietylko swych wyborców, lecz także i tych warstw ludności, które są pozbawione reprezentacyi w radzie gminnej. Dalej oświadczył tow. Pongratz, że radcy socyalistyczni dążyć będą do sprawiedliwego rozłożenia podatków miejskich, tak, by ludność uboższa nie była przeciążona podatkiem na korzyść klas bogatszych. Dalej pracować będą towarzysze nasi w kierunku popierania i podnoszenia handlu i przemysłu, przyczem energicznie występować będą przeciw wszelkim protekcyom, dążącym do uprzywilejowania pewnych grup na niekorzyść ogółu ludności miejskiej. Pod względem społecznym radcy socyalistyczni domagać się będą energicznego popierania oświaty, poprawy szkół miejskich, dalej większej troskliwości ze strony gminy o biednych.

Jak z powyższego oświadczenia się okazuje, towarzysze nasi, w obronie interesów gminy, nakładają na siebie ogromne i trudne zadanie, zwłaszcza wobec reakcyjnego stanowiska większości rady, złożonej z klik, związanych z sobą zakulisowemi intrygami. W sprawie znanej pożyczki miejskiej, zwalającej zupełnie niepotrzebnie, gdyż tylko dla korzyści pewnych wpływowych sfer, na barki ludności ogromne ciężary, towarzysze nasi potrafili złamać opór większości rady, przyczem stanęła za nimi cała ludność miejska. Obecnie mają przed sobą socyalni demokraci nową walkę do stoczenia. Mianowicie budżet miasta Gracu wykazuje deficyt w kwocie przeszło 300.000 koron, który ma być, wedle projektu magistratu, pokryty przez podwyższenie miejskich dodatków czynszowych i podatku domowo-czynszowego. Oczywiście przeciw temu projektowi socyalni demokraci stanowczo i energicznie wystąpią.

Socyalistyczni radcy gminni w Roubaix w liczbie 21, którzy dotychczas mieli większość w gminie, złożyli swoje mandaty, motywując swój krok odrzuceniem przez Izbę uchwalonego przez radę gminną projektu zniesienia podatku konsumcyjnego. Winę ponosi tu rząd, który w swoim czasie sam zachęcał gminy do tego, a kiedy gmina przedłożyła wreszcie projekt, który miał zastąpić przez ludność znienawidzony podatek konsumcyjny, uciskający całe masy nieposiadających konsumentów, stopniowem opodatkowaniem renty gruntowej, rząd projektu nie zatwierdził.

Walkę przeciw socyalistycznej większości rady gminnej podjął i prowadził w sposób bezwzględnie reakcyjny fabrykant wyrobów tkackich Motte, który skłonił członków rządu do wstrzymania się od głosowania nad projektem. Socyalistyczna rada gminna znalazła się w nader niemiłem położeniu: miała dalej wybierać znienawidzony podatek i ściągać na się niechęć ludności. Z tego chcieli reakcyjni politycy burżuazyi ukuć wygodny środek agitacyjny przy najbliższych wyborach do parlamentu. Finansowe zaś położenie szybko rozrastającego się miasta nie pozwalało gminie znieść podatek konsumcyjny, nie mając odpowiedniego pokrycia. Wobec tego postanowili socyalistyczni radcy gminni wraz z burmistrzem złożyć swe mandaty. Prawdopodobnem jest, że ludność Roubaix w uznaniu zasług, jakie ustępujący radni położyli około ekonomicznego rozwoju miasta, demonstracyjnie obdarzy ich mandatami.

Motte twierdził w parlamencie, że socyalistyczna rada gminna marnotrawiła grosz publiczny. W rzeczywistości zaś budżet miejski w jednej tylko pozycyi wykazuje nadwyżkę rozchodu, mianowicie w etacie szkolnym. W r. 1891, kiedy gminą rządziła burżuazyjna większość, wydało miasto na zakładanie ogrodów dla dzieci 26.678 franków, na szkoły ludowe 149.425 fr., na szkoły średnie 35.976 fr. W r. 1892 obejmują rządy nad miastem socyaliści, którzy na te same ogrody wydają 42.077 fr., na szkoły ludowe 185.808 fr., na szkoły średnie 48.028 fr. Na odzież dla ubogich dzieci szkolnych wydano w r. 1891 tylko 4000 fr., socyalistyczna zaś rada wydaje 15.000 fr. Wydatek na bursy szkolne z 73.600 fr. wzrósł do 117.000 fr. W r. 1896 posłała gmina 78 chorowitych dzieci do sanatoryum, następnego roku 648, a wydano na ten cel 30.000 fr. W ostatnich zaś 2 latach przeznaczono 4.000 fr. na wysyłanie dzieci szkolnych nad morze.

Nieprawdopodobnem jest, aby robotnicy z Roubaix byli za oszczędnością w tej dziedzinie.

Z literatury i sztuki.

„Chochoł". Pod tym tytułem pojawiło się w Krakowie nowe pismo, poświęcone humorowi i satyrze. Współpracownikami jego są przeważnie młodzi malarze, co pozwala żywić nadzieję, że humorystyka nasza doczeka się wreszcie postępu na punkcie ilustracyj, które za granicą stały się główną atrakcyą prasy satyrycznej — a u nas stoją uporczywie i niezmiennie na poziomie z epoki jakiejś — przedpotopowej... Pierwszy numer „Chochoła" przynosi już zapowiedź tego postępu, dając bardzo dobrą karykaturę p. J., entuzyastycznego zwolennika japońszczyzny, przedstawionego w stroju gejszy japońskiej, reprodukując w sposób humorystyczny dwa biusty Laszczki z wystawy „Sztuki" itd. Na czele zaś numeru, jako aluzyę do tytułu pisma, widzimy postać chochoła z „Wesela", który zapowiada w wierszu naśladującym Wyspiańskiego, iż będzie drwił, będzie kpił, będzie chłostał, będzie prał... Gorzej od rysunków przedstawia się humorystyczny tekst, ale oczywiście z jednego numeru wnioskować nie sposób, iżby to miało być stałą piętą achillesową „Chochoła". Tak samo sądzimy, iż redakcya i na punkcie rysunków nie wyrzekła: *nec plus ultra*. Na zakończenie chcielibyśmy jej zwrócić małą uwagę, by nie zasklepiała się zbytnio w tematach, branych z życia artystycznego, mało dostępnego dla szerszych kół czytelników, ale wzorem „Simplicissimusa" wkraczała ze skalpelem krytyki we wszystkie dziedziny życia...

Z teatru komunikują nam: W następną sobotę odegrane będą dwie sztuki oryginalne: „Car jedzie", jednoaktowy dramat J. Maskoff'a ze współczesnego życia Warszawy, oraz 3-aktowa sztuka G. Zapolskiej „Mężczyzna".

Pod adresem Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Podajemy rzecz następującą pod sąd opinii publicznej: Młody i bardzo utalentowany rzeźbiarz, p. Bolesław Biegas, próbował wystawić w bieżącym miesiącu kilka swoich prac w tutejszem Tow. przyj. sztuk pięknych. Towarzystwo, bez podania powodów, odmówiło. Sam fakt wygląda na pozór niewinnie. Ale właśnie te powody, które Towarzystwo zamilczało, kwalifikują go pod sąd opinii publicznej. W wypadku, o który chodzi, Towarzystwo miało do czynienia z talentem niewątpliwie znacznym i dlatego już bezwarunkowo godnym poparcia. Bezwarunkowo, bo nie może Towarzystwa usprawiedliwić wzgląd na „kierunek" twórczości. Jeżeli Towarzystwo ma na seryo ze sztuką do czynienia, to chyba to uznać powinno. Również pewne usterki formalne, polegające u tego artysty na niejakiem lekceważeniu wykończenia formalnego, nie mogły naprawdę być powodem odmowy, choćby tylko dlatego, że są zupełnie drobne. Że tak, a nie inaczej, pojmować go i postępować z nim musi każde towarzystwo, mające na seryo do czynienia ze sztuką, najlepszym tego

dowodem, że wystawiono jego prace wszędzie, gdziekolwiek się zwrócił, i na międzynarodowej wystawie w Monachium, w berlińskim „Künstlerhaus'ie“, w Warszawie i obecnie we Lwowie, a nadto w wiedeńskiej „Secesyi“, która przed rokiem mianowała go swym członkiem. Skoro te wszystkie towarzystwa wystawiły i wystawiają rzeźby p. Biegasa bez uszczerbku dla siebie, owszem z całą gotowością, to z pewnością mogło je wystawić Tow. przyj. sztuk pięknych w Krakowie, które przecież wystawia rok rocznie, obok cennych rzeczy, tyle prac lichych. Stwierdzamy, że Towarzystwo postąpiło z młodym i bardzo zdolnym artystą zasadniczo niewłaściwie i wprost niesprawiedliwie.

Ze strony prywatnej wspomniano o kosztach przesyłki rzeźb p. Biegasa z Warszawy, jako o rzekomym powodzie odmowy. Jako taki, nie mogą one być brane na seryo, skoro przecież Towarzystwo niejednokrotnie sprowadza na wystawę prace artystów z Warszawy i wedle zwyczajów, powszechnie przyjętych, płaci za ich przewóz. Zresztą nie obcą była chyba Towarzystwu możność uwolnienia przesyłki od opłat przewozu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 stycznia. 1519 Dysputa religijna w Wormacyi między zwolennikiem Lutra, Melanchtonem, a delegatem kościoła dr. Eckem. — 1742 Śmierć sławnego astronoma Halley'a. — 1807. Utworzenie tymczasowego rządu w Warszawie — 1858. Zamach Orsiniego na Napoleona III. — 1863. Branka w Warszawie — 1871. Król pruski przyjmuje godność cesarza niemieckiego. — 1894. Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia roboczego w angielskich warsztatach państwowych.

Dziś w teatrze: O godz. 7 wieczorem: „Kajetan Orug“, dramat w 4 aktach Tad Konczyńskiego.

Środa: „Kominiarze“, komedya rodzajowa w 4 akt. Fr. Domnika (popularne)

Czwartek: „Krzyżacy“, obraz dziejowy z powieści H. Sienkiewicza

Sobota: „Car jedzie“, sztuka w 1 akcie Józefa Maskoffa. „Mężczyzna“, sztuka w 3 aktach Gabryeli Zapolskiej-Janowskiej (nowość).

Niedziela: O godz 3 po południu: „Jasełka“. — O godz 7 wieczorem: „Car jedzie“. „Mężczyzna“.

Uniwersytet ludowy w Krakowie. Dziś w sali Nowodworskiej (ul. św. Anny 12) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład p. Tadeusza Godlewskiego: „O cieple“, z demonstracyami.

Uniwersytet ludowy we Lwowie. Dziś we własnej sali (Pasaż Mikolascha) od godziny $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{2}$ wieczorem wykład prof. Juliusza Turczyńskiego, c. k. radcy szkolnego, p. t „Zjawiska wyobraźni, sen zwykły, somnambulizm, ekstaza, sen kataleptyczny“.

Na dochód Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza we Lwowie odbędzie się tam dnia 19 b. m. w sali „Sokoła“ raut z tańcami. W części artystycznej biorą udział pp. Bednarzewska, Morska i Ruszkowska, tudzież pp. Drzewiecki, Gąsiorowski, Krzyżanowski i Nowacki. Bilety w cenie 3 kor. od osoby (familijne dla 4 osób 10 kor.) są do nabycia w księgarni polskiej i Altenberga, oraz w lokalu Uniwersytetu codziennie od godz. 5 do 8 wieczór, gdzie również dostać można zaproszenia. Strój wieczorkowy. Początek o godz. 8 wieczór.

W „Związku naukowo-towarzyskim“ w Krakowie, plac Franciszkański l. 1. II p., odbędzie się we wtorek 14 bm. o godzinie 7 wieczorem odczyt dra L. Goldwertha p. t. „Prawny i społeczny stan żydów w wiekach średnich“.

„Wiek XX“ w niedzielnym numerze odwołał w zupełności swe oszczercze zarzuty przeciw p. Bagieńskiemu.

Publiczność lwowska oswaja się powoli z widokiem pomnika hr. Agenora Gołuchowskiego. W niedzielę można już było widzieć hr. Agenora w towarzystwie tylko jednego policyanta. Dziwna rzecz, jaka niezgoda panuje między rodakami. Podczas gdy jedni wznieśli mu pomnik, to drudzy chcą go koniecznie zniszczyć. Na wiosnę ma podobno hr Agenor odejść na wieś, dla poratowania zdrowia. Na jego miejsce powinien stanąć p. Łysakowski w postaci Selena.

Odjazd studentów ruskich. W sobotę wieczorem wyjechało ze Lwowa do Wiednia około 300 akademików ruskich. Na dworcu zebrało się przeszło 1000 osób, celem pożegnania odjeżdżających. W poczekalni wygłoszono kilka mów okolicznościowych. Po polsku przemówił imieniem młodzieży socyalistycznej tow. Maryan Wieleżyński. Na peronie odśpiewano parę pieśni ruskich, oraz „Czerwony sztandar“, przyczem wszyscy obecni odkryli głowy. Zebrani ruszyli następnie około godziny 8 wieczorem długim pochodem z powrotem do miasta. Około handlu Musiałowicza zastąpiło demonstrantom drogę wojsko. Komisarz policyi wezwał demonstrantów do rozejścia się, co też wkrótce nastąpiło

Szpieg rosyjski? Z Przemyśla otrzymujemy bliższe szczegóły o Józefie Zalewskim, o którego aresztowaniu doniosły dzienniki śląskie. Zalewski został aresztowany w Jarosławiu w chwili, gdy wykonywał zdjęcia fotograficzne fortów i okolicy. Sąd jarosławski odstawił go do Przemyśla, gdzie od kilku tygodni przebywa w areszcie śledczym wraz z swoim ojczymem Schusterem, posądzonym o współudział w szpiegostwie. Zalewski był zatrudnionym w Stonawie (Steinau) na Śląsku, jako werkführer w koksowni.

Przeciw pojedynkom. Dzienniki lwowskie donoszą: Z inicyatywy najpoważniejszych osób odbyło się tu zebranie celem wdrożenia akcyi o założenie towarzystwa przeciwpojedynkowego. Zebraniu przewodniczył wiceprezydent sądu Dylewski. Profesorowi Głąbińskiemu polecono wypracowanie regulaminu dla ludzi, którzy zamiast szpady lub kuli zechcą sprawy swe przedstawiać sądowi honorowemu. Na prowincyi zaprowadzone będą oddzielne oddziały tego przeciwpojedynkowego towarzystwa. W zebraniu wzięły udział osoby, reprezentujące różne sfery i różne przekonania.

Nadanie stypendyum. „Gazeta lwowska“ ogłasza: Namiestnictwo nadało stypendyum z fundacyi familijnej imienia Józefa Gerzabka (300 koron) od roku szkolnego 1901/2, Kazimierzowi Józefowi Jaworskiemu, uczniowi pierwszej klasy gimnazyum w Bochni, krewnemu fundatora.

Posag zaś z tej fundacyi (300 koron) Maryi Annie Kozłowskiej, również krewnej fundatora.

Kradzież kolejowa. Dzienniki lwowskie donoszą ze Stanisławowa, że w tamtejszych magazynach kolejowych odkryto nowo nadużycia. Dwie osoby aresztowano.

Znany złodziej klerykalny, Hieronim Łucyk, przyjaciel Krotoskiego i ks. Sopucha, który po udowodnieniu mu przez nas całego szeregu kradzieży drapnął z Krakowa i przepadł bez wieści, wypłynął znów na widownię w Przemyślu i rozpoczął tam swe praktyki, oczywiście również pod opiekuńczem skrzydłem klerykałów, tym razem ruskich. Łucyk odbywał „wykłady“ (zapewne o teoryi kradzieży) w klerykalnej „Zorji“, urządzał przedstawienia amatorskie, a nawet założył spółkę do wydawania pisma, w skład której wchodził ks. Dłużyński, znany pożeracz socyalistów, i kilku klerykalnych machérów. Niedługo jednak trwała „zbożna praca“ Łucyka. Złodziej przypomniał sobie właściwe swe rzemiosło i wyłudził od kilku swych „przyjaciół politycznych“ różne kwoty, tudzież „pożyczywszy“ z kasy „Zorji“ 40 kor., drapnął z Przemyśla i znikł jak kamfora. Po zniknięciu Łucyka znaleziono biurko w „Zorji“ rozbite. Jezuici krakowscy powinni go napowrót zaangażować. Wraz z panem Majem będzie on prawdziwą ozdobą „katolicko-narodowej“ partyi.

Jak ksiądz Sprys praktykuje zasadę chrześcijańskiej miłości bliźniego. Z Przemyśla donoszą nam: Młoda i przystojna dziewucha wiejska, Marya Łazarek z Jaksmanic w powiecie przemyskim, nie posiadając środków do życia, wybrała się „za służbą“ do Przemyśla, gdzie znalazła przytułek u pewnej stręczycielki, która jej przyrzekła wyszukać porządną służbę. Po pewnym czasie zjawia się u stręczycielki ksiądz Sprys i namawia Marysię, by poszła do niego na służbę do Radymna. Dziewucha, która jeszcze na wsi nasłuchała się od parafialnego proboszcza, że służąc u niekatolika, zatraca się zbawienie duszy, z chęcią przyjęła propozycyę księdza, zwłaszcza, że ksiądz dobrodziej, mlaskając językiem na widok pięknej dziewuchy, szeroko się rozwodził o swej dobroci i miłosierdziu, o swem poświęceniu i miłości bliźniego. Tytułem miesięcznego wynagrodzenia zgodził się płacić Łazarkównej 6 koron.

Zamiast do Radymna, zawiózł ksiądz dziewczynę do wsi Chotyńce, gdzie właśnie była jego parafia. Tu czekała Łazarkównę ciężka praca w domowem gospodarstwie żonatego księdza, który nadto po kilku dniach w sposób żenujący dziewczynę począł jej składać dziwne nieco dowody swej „miłości bliźniego“. Ksiądz stawał się z każdym dniem coraz natarczywszym, wreszcie doszło do tego, że Łazarkówna po gwałtownej scenie z księdzem Sprysem zbiegła ze służby. Na wsi rozpowiadano dziewczynie, że to zwykły los służących księdza, który oporne jego żądaniom napędza ze służby, nie wydając im książki, ani rzeczy. Napróżno zwracała się Łazarkówna o pomoc do wójta i do miejscowej żandarmeryi — wszędzie zbywano ją oświadczeniem, że to nie uchodzi wdawać się w zatargi z księdzem „dobrodziejem“.

Zrozpaczona dziewczyna zdobyła się na odwagę i udała się jeszcze raz do księdza Sprysa, prosząc go o wydanie książki i rzeczy. Ksiądz zamknął ją w pokoju i w myśl swej zasady „miłości bliźniego“ obił Łazarkównę grubym kosturem, a gdy dziewczyna omdlewała już z bolu, wyrzucił ją za drzwi.

Łazarkówna, wróciwszy do Przemyśla, udała się na skargę do biskupa Czechowicza. Tu wysłuchano jej cierpliwie, z miłym uśmiechem i odprawiono z niczem. Dziewczyna znalazła się bez grosza na miejskim bruku i znalazłaby niewątpliwie przytułek w aresztach policyjnych, gdyby jej jeden z robotników nie dał u siebie schronienia w swym domu.

Nadużycia przy wyborach do komisyi podatkowej. Z Przemyśla donoszą nam: Wybory do komisyi szacunkowej dla podatku osobisto-dochodowego w Przemyślu, odbyć się mają dnia 17 b. m. Mimo to starostwo przemyskie termin wyborów ukrywa w głębokiej tajemnicy przed wyborcami; dotychczas bowiem dnia wyborów zupełnie nie ogłosiło. Wobec tego kontrybuenci muszą w drodze prywatnej dowiadywać się, kiedy i gdzie wybory odbywać się będą. Nadto karty wyborcze rozpoczęło starostwo doręczać dopiero na kilka dni przed wyborami, tj. od dnia 10 bm. Charakterystycznem jest, iż woźni, doręczając mieszkańcom karty wyborcze, żądają w imieniu starostwa potwierdzenia odbioru z daty 6 bm. (!) Wobec tego rodzaju praktyk wyborcy ani nie są w stanie porozumieć się co do osoby kandydatów, ani też w większej części nie wezmą udziału w wyborach, na czem pewnym osobistościom bardzo zależy.

Jak wiadomo przed 2 laty został wybrany w III kole do komisyi podatkowej kandydat socyalno-demokratyczny tow. Józef Schiffler, w II kole zaś postępowi mieszczanie, podczas gdy klerykali, wraz z osławionym Łabudą, ponieśli sromotną klęskę. Obecnie p. Lanikiewicz, przyjaciel ks. Łabudy, osobiście zabrał się do przeprowadzenia wyborów...

W piekarni F. Hizigera w Tarnowie panują wprost niemożliwe stosunki sanitarne. Piekarnia tego pana mieści się w ciemnej, wilgotnej i smrodliwej piwnicy. Robotnicy muszą sypiać w pakach, na piecu, pod piecem, a nawet w korytach do wyrabiania ciasta. W korytach tych pełno jest robactwa, które po wymięszaniu ciasta wybierają robotnicy przy świecy. Niechlujstwo to odbija się na zdrowiu robotników, którzy też często chorują na puchlinę.

Zwracamy uwagę p. inspektora przemysłowego na powyższą piekarnię, jak i na resztę piekarń tarnowskich, które się w niczem nie różnią od piekarni Hizigera.

Z Czerniowiec donoszą nam: Krajowy zakład dla obłąkanych w Czerniowcach zostanie uroczyście otwarty dnia 1 lutego b. r.

Afera Wolfa przybiera z każdym dniem skandaliczniejszy obrót „Trautenauer Zeitung“, organ wszechniemiecki, ogłasza artykuł, opatrzony tytułem: „prawda o Wolfie“. „Prawda“ ta redukuje się do tego, że Wolf obcował z panną Tschan, a nie z żoną Seidla, i że żona Wolfa przebaczyła swemu mężowi „błąd, popełniony skutkiem słabości męskiej z piękną dziewczyną“.

Oprócz tego ogłasza „Trautenauer Zeitung“ drugi list pani Zofii Tschan, w którym owa matrona występuje z jeszcze większym entuzyazmem w obronie uwodziciela swej córki i urządza mu reklamę wyborczą. Pani Tschan opowiada, że córka jej w owym czasie, w którym poznała Wolfa, była tylko na pół zaręczona. Nie jest możliwem, iżby Wolf doradzał jej córce. aby wyszła czemprędzej za mąż. Nikogo nie obchodzi, dlaczego pan i pani Tschan przebaczyli Wolfowi i o czem rozmawiali w poważnej godzinie. Jednem słowem, matka uwiedzionej występuje wprost jako agitatorka wyborcza na korzyść Wolfa.

Wolf nie zaniedbuje też sam agitacyi. Onegdaj stawał jako kandydat przed wyborcami w Hohenelbe i starał się bronić swego postępowania atakami na profesora Seidla, męża uwiedzionej. Między innemi zarzucił Seidlowi, że go chce wszystkimi siłami zniszczyć i wymusza od swojej żony różne oświadczenia i podpisy pod zmyślone fakta. Gdy prof Seidl dowiedział się o wszystkiem, wymagał wprost od niego, aby się zastrzelił; on zaproponował mu pojedynek. Seidl się zgodził. Wolf w pojedynku strzelał w powietrze. Seidl celował przez 10 minut, a kula zaświstała nad uchem Wolfa. Można myśleć, że jeżeli ktoś już raz pojedynek przyjął, to sprawa przez to jest już zupełnie załatwioną. Tymczasem Seidl prowadzi dalej kampanię dziennikarską. Wolf skończył ponownem zapewnieniem, że tym razem wyborcy mają rozstrzygać nie tylko o jego mandacie, lecz także i o jego życiu.

Groźba taka jest bardzo skutecznym środkiem agitacyjnym, który zapewne nie zawiedzie: jeżeli mnie nie wybierzecie, to się zastrzelę!

Wyborców do komisyi podatku osobisto-dochodowego upraszamy, aby legitymacye wyborcze składali, o ile nie będą osobiście glosowali, w administracyi „Naprzodu“ przy ulicy Brackiej l. 15.

Wybory do krakowskiej rady miejskiej. Posiedzenie sekcyi prawniczej rady miasta dla uchwalenia regulaminu wyborczego, mającego obowiązywać przy najbliższych wyborach do rady miejskiej, odbędzie się w przyszłą środę dnia 15 bm.

W Czytelni dla kobiet odbyło się w piątek o godz. 5 po południu zebranie w sprawie założenia Związku pomocy narodowej. Przewodniczyła p. Siedlecka, sekretarzowały pp. Bujwidowa i Kirkorowa. Na zebraniu rozpatrywano przedłożony przez dra Gertlera projekt statutu. Po dłuższej dyskusi i, w której zabierali głos tow. Daszyński, tudzież pp. Kirkorowa, Ulanowska, Siedlecka, Bujwidowa, Feldman, dr. Kozłowski i inni, przyjęto z pewnemi zmianami i poprawkami projekt statutu. Dla ostatecznego załatwienia przedwstępnych kroków wybrano komisyę, w skład której weszły pp. Kirkorowa, Siedlecka, Bujwidowa, Ulanowsba i dr. Gertler.

Zmiany w sądownictwie krakowskiem. Radca p. B. Kawski przeniesiony został z sądu kraj. karnego do sądu kraj. cywilnego, gdzie objął przewodnictwo senatu III; przewodnictwo II senatu karnego objął po nim radca Ursel.

Kierownik sądu powiat. cywil., radca Gułkowski przeniesiony do sądu krajowego karnego. Kierownictwo sądu pow. cywil. objął radca dr. Bujak. Oddział II handlowy w sądzie krajowym cywilnym objął radca Kwapniewski w miejsce p. Bujaka. Przeniesieni radca dr. Wl. Chrząszczyński do sądu pow. cyw. z sądu krajowego cyw.; radca dr. Wojciech Dąbrowiecki z sądu pow. cyw. do sądu kraj. cyw.

Sankcya ustaw. „Wiener Zeitung“ ogłosiła sankcyę ustawy w sprawie ulg należytościowych dla częściowych skryptów dłużnych, wystawionych przez zakłady, które uprawiają interesa kredytowe.

Dalej ogłasza dziennik urzędowy sankcyę kilku ustaw w sprawie ulg należytościowych dla pożyczek, a między temi dla miasta Lwowa, Krakowa, Pragi, królestwa Czech, miast Lublany, Mor. Ostrawy, Bozen, Meranu, Kładna i Witkowic.

Z sali sądowej.

Skazanie obłąkanego. Przed sądem krajowym w Krakowie odbyła się w piątek 10 bm. rozprawa przeciw Henrykowi Starkemu z Hanoweru, oskarżonemu o stawianie czynnego oporu żandarmowi Radomskiemu. Starke został przez żandarma w straszliwy sposób pokaleczonym, a w dodatku zasądzonym na rozprawie na 5 miesięcy więzienia...

Tłem tej rozprawy było zajście, które wydarzyło się w nocy z 14 na 15 listopada r. z. na torze kolejowym koło Płaszowa. Henryk Starke, człowiek cierpiący na manię prześladowczą, przyjechał do Krakowa z Berlina, w ucieczce przed dwoma nieznanym wrogami, którzy, jak opowiada, ścigali go od dłuższego czasu. Biedny obłąkany nie znalazł jednak i w Krakowie spokoju. Zdawało mu się, że z każdego rogu ulicy obserwują go dwie wrogie twarze. Postanowił więc dalej uciec na wschód przed swoimi prześladowcami. Dwa razy kupował w tym celu bilet kolejowy drugiej klasy do Bochni, ale za każdym razem. gdy już miał wsiadać do pociągu, spostrzegał swoich wrogów... Za trzecim razem postanowił nie wsiadać do pociągu, lecz pójść piechotą do Bochni wzdłuż toru kolejowego.

Poszedł więc w nocy i błąkał się po torze kolejowym. O godzinie 2 w nocy spotkał żandarma i prosił go, aby uwolnił go od prześladowców. Co się dalej stało, jest dotychczas niewyjaśnionem. Żandarm twierdzi, że Starke rzucił się na niego z nienacka i chciał go rozbroić; Starke zeznaje, że żandarm skierował przeciw niemu karabin i chciał go zastrzelić. To jedno jest pewnem, że powstała bójka, w której żandarm porąbał go straszliwie szablą. Starke, w obronie własnej, chwycił żandarma w pół i obaj stoczyli się do rowu. Starke odniósł 7 bardzo ciężkich ran; żandarm odgryzł mu nawet palec.

Od listopada przebywa biedny szaleniec w szpitalu dla inkwizytów. Na rozprawę przybył cały obandażowany. Rzeczoznawcy lekarscy orzekli, że Starke jest umysłowo zdrowym, skutkiem czego trybunał zasądził oskarżonego na 5 miesięcy więzienia.

Obrońca Starkego, dr Filimowski, nie zgłosił zażalenia nieważności...

Z sądu przemysłowego. Wczoraj odbyła się przed krakowskim sądem przemysłowym rozprawa przeciw osławionej piekarni „hygienicznej“. Przewodniczył rozprawie radca Bresiewicz. Po przesłuchaniu oskarżycieli, oskarżonych i świadków, sąd przyznał Janowi Maślakowi pretensyę w kwocie 33 K 33 h za wydalenie go z pracy bez 14-dniowego wypowiedzenia.

Telegraf i telefon.

Z lwowskiej rady miejskiej.

Lwów, 13 stycznia. Losowanie 35 radnych odbędzie się dnia 15 bm. we środę na posiedzeniu jawnem rady miejskiej.

Zgromadzenie chłopskie.

Lwów 14 stycznia. „Kuryer Lwowski“ donosi z Krzywczyc koło Lwowa, że odbyło się tam wczoraj w domu jednego z tamtejszych gospodarzy gruntowych zgromadzenie za zaproszeniami, na którem poseł Stapiński mówił o rozwoju ruchu ludowego.

Kradzież.

Lwów, 13 stycznia. Wczoraj wieczorem spełniono tu znaczną kradzież na szkodę p. Maryi Mierzwińskiej zamieszkałej przy ulicy Pańskiej l. 2. Złodziej, otworzywszy wytrychem pomieszkanie, zabrał 4 losy austr. tow. Czerwonego krzyża, rozmaite weksle na 16.000 koron, 4 listy Tow. kred. ziemskiego, 5 losów węgierskich Czerwonego krzyża, jeden los Bazylika i dwie kartki zastawnicze na srebro wartości 500 kor.

Defraudacya w magazynach kolejowych.

Stanisławów, 13 stycznia. W sprawie defraudacyi w magazynach kolejowych aresztowano magazyniera Jauiczka i żyda Halsbanda.

Studenci ruscy.

Wiedeń 14 stycznia. W ciągu dnia wczorajszego jak donosi korespondencya lokalna, przybyło tu przeszło 300 akademików i Rusinów, którzy opuścili uniwersytet lwowski.

Oszust.

Wiedeń, 13 stycznia. Śledztwo w sprawie rzekomego włamania u dra Tomki wykazało, że obligacye na sumę 160.000 K dr. Tomka sam sprzedał w Wiedniu, a cała historya z włamaniem była sfingowaną. Skonstatowano, że dr. Tomka sam nakupił świdrów i wiercił niemi dziury w kasach. Właściwie dr. Tomka chciał dopiero w sezonie częstszych włamywań t. j. w lecie, sfingować włamanie. Kłopotliwe położenie finansowe przyspieszyło jednak ten krok. Dr. Tomka popełnił samobójstwo.

Debata polska w sejmie pruskim.

Berlin, 13 stycznia. Sejm pruski obraduje dziś nad dwiema interpelacyami w sprawie polskiej, a mianowicie: nad interpelacyą narodowo-liberalną, zapytującą, jakich środków rząd zamyśla używać celem ochrony niemieckości, tudzież nad interpelacyą posła Jaździewskiego i tow. w sprawie nauki religii w szkołach ludowych w krajach z ludnością mieszaną.

Kanclerz hr. Bülow, zapytany, oświadczył gotowość odpowiedzi na interpelacye.

Poseł Hobrecht, imieniem narodowo-liberalnego stronnictwa, uzasadnia interpelacyę swego klubu. Wywodzi on, że sam był świadkiem walki między Polakami a Niemcami i może tylko potwierdzić, że „żywioł niemiecki bywa ciągle wypierany“ (!). Kraje nawskroś polskie nie były dawniej tak przesiąknięte agitacyą, jak obecnie, kiedy jeden proces wystarcza, aby cały kraj podpalić. Możemy dążnościom Austryi uporania się z Polakami na drodze możliwie autonomicznej, życzyć najlepszego powodzenia. Prusy stały się wielkiemi na drodze utrzymania jedności narodowej. Jeżeli Polacy chcą się poddać, w takim razie także i wobec nich postępować się będzie w Prusiech łagodnie (!). Mówca oświadcza, że interpelacya jego klubu nie zamierza (?!) zachęcić rządu do nowych czynów, a najmniej do nowych ustaw wyjątkowych. Chcemy tylko oświadczenia od rządu, że możemy z całą pewnością liczyć na to, że rozpoczęty w ostatnich latach „kurs polski“ będzie nadal zatrzymanym.

Poseł dr Jaździewski uzasadniał następnie swoją interpelacyę. Mamy szkoły ludowe bez języka ludowego. Tego nikt nie rozumie w całym cywilizowanym świecie. Co to jest za religia, którą potrzeba wpajać dzieciom z kijem w ręku i krwawymi sińcami. Takie postępowanie ludność polska i cały świat cywilizowany nazywa barbarzyństwem. (Wielka wrzawa). Państwo nie jest przecież kościołem, a panujący nie zrobił przecież religii. Polscy rodzice we Wrześni z całą skromnością prosili o złagodzenie tych postanowień, ponieważ ich dzieci nie władają dostatecznie językiem niemieckim. Gdy prośbie tej odmówiono, zabronili dzieciom swoim odpowiadać w języku niemieckim. Czy może mają pozwolić na to, aby ich dzieci w języku niemieckim otrzymywały fałszywą naukę? (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!).

Cóż się stało? 14 dzieci we Wrześni zostało cieleśnie pobitych i ukaranych za to, że słuchały rodziców. Gdzież jest wobec tego czwarte przykazanie? Gdzie tu jest sprawiedliwość — panie ministrze sprawiedliwości? Wobec tego wyroku we Wrześni twarz sprawiedliwości musi zapłonąć wstydem. (Wielka wrzawa).

Prezydent przywołuje posła Jaździewskiego do porządku.

Następnie zabrał głos kanclerz hr. Bülow, wywodząc, że chciał skonstatować najpierw, iż wyrok we Wrześni został przez prasę polską, tak samo, jak i przez posła Jaździewskiego przesadnie przedstawiony. Używano tego wyroku, aby nas wplątać w międzynarodowe trudności. We Wrześni wykonano tylko postanowienia porządku szkolnego. Jeżeli przyszło do zajść, to nie była to wina zarządu szkolnego, ale polskiej agitacyi.

Kara cielesna nie powinna być nadal używaną przy nauce religii. Żaden człowiek nie prze szkadza mówić Polakom, tak „wie ihnen der Schnabel gewachsen ist“ (!) a Polacy powinni się uczyć także po niemiecku.

Znaczenie nauki w języku niemieckim leży w tem, by jedność języka niemieckiego była utrzymaną, a powtóre nie można polecić całej nauki nauczycielom polskim, ponieważ oni nie są dość pewni. Nauka nie powinna być używaną do tego, aby dzieci niemieckie były polonizowane. Rząd nie chce ubliżać nauce katolickiej, nie chce też prowadzić polityki protestanckiej ani katolickiej.

Wielki pożar.

Petersburg, 13 stycznia. Ubiegłej nocy wybuchł tu pożar w pewnym domu drewnianym, przyczem spaliło się 12 osób a 20 odniosło rany.

Mowa Waldeck-Rousseau.

Saint Etienne 13. stycznia. Prezydent ministrów Waldeck-Rousseau wygłosił wczoraj na bankiecie urządzonym tutaj przez republikanów departementu Leary mowę. Zaznaczył on, że w chwili kiedy obecny gabinet rozpoczął urzędowanie, położenie polityczne było w zamięszaniu. Rządowi, którego członkowie należą do wszystkich frakcyj w republice, udało się zjednoczyć siły Francyi, a spokój i bezpieczeństwo publiczne znów zapanowały. Następnie mówił Waldek-Rosseau o szeregu ustaw. wydanych w ostatnim czasię, między którymi na pierwszem miejscu postawił ustawę o stowarzyszeniach, następnie wspomniał o ustawie w sprawie poboru i organizacyi armij kolonialnych, o ustawach na polu ustawodowstwa społecznego, jakoteż o ustawie odnoszącej się do czasu pracy w fabrykach i o ustawie sanitarnej. Mówiąc o koloniach, podniósł prezydent ministrów, że energiczne wystąpienie w Chinach powiększyło tam wpływ francuski. Pobyt włoskiej eskadry w Tulonie jest dowodem, jak Francya umie budzić sympatye ku sobie. Odwiedziny cara w Paryżu stwierdzają całość sojuszu z Rosyą. Mowca wspomniał ze zadowoleniem o dobrych stosunkach z zagranicą i wyraził nadzieję, że najbliższe wybory tym dadzą większość, którzy będą szukali poparcia u republikanów. XX. wiek powstał na gruzach imperyalizmu, orleanizmu i królestwa.

Mowa Millerand'a.

St Etienne 13 st. Francuski minister handlu Millerand przemówił wczoraj do komitetu dla handlu i przemysłu. Minister wyraził uznanie, że komitet pracuje w postępowym duchu idei nowoczesnych. Dalej zaznaczył, że różnice między robotnikami a pracodawcami załagodzone zostaną w duchu liberalnym (?! Red.). Świadomość, że wielcy przedsiębiorcy i kupcy przyłączają się do rządu celem po kojowego rozwiązania tej kwestyi, dodaje rządowi siły.

Chamberlain przeciw Bülowowi.

Londyn 13 stycznia. Dzienniki omawiają wogóle krótko mówę Chamberlaina — Wyjątek robi jedynie „Times“, który pochwala w zupełności odpowiedź Chamberlaina na mowę Bülowa. „Daily Thelegraph“ pochwala mowę Chamberlaina i atakuje hr. Buelowa, zarzucając mu, że poświęcił on „najlepszą politykę“ cesarza Wilhelma dla swego do wcipu i swej opinii Cesarz Wilhelm jest „najzdolniejszym“ (?) politykiem państwa niemieckiego. — Natomiast hr. Buelow jest nieszczęśliwym tłómaczem jego myśli. „Daily Thelegraph“ sądzi. że odpowiedź Chamberlaina na mowę hr. Buelowa wzmocniła jeszcze jego popularność.

Zabór Transvaalu.

Londyn, 13. stycznia. Pułkownik Wing napadł wczoraj koło Ermelo na obóz Burów i zabrał 42 Burów do niewoli, między nimi zaś gen. Wolmaransa, kapitana Wolmaransa i kilku niższych oficerów.

Londyn, 13. stycznia. „Daily News“, donoszą z Volksrust, że w walce, jaką stoczył Chrystyan Botha dnia 4 bm., padło 42 Burów a 73 odniosło rany.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń 13 stycznia Targ zbożowy. (Kursa w koronach i po 50 klg). Pszenica na wiosnę 9·42 do 9·43. Pszenica na maj czer. —·— do —·—. Pszenica na jesień —·— do —·—. Żyto na wiosnę 7·80 do 7·81. Żyto na maj-czerwiec —·—. Żyto na jesień —·— do —·—. Kukurydza na wiosnę 5·72 do 5·73 Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na czerwiec-lipiec —·— do —·— Kukurydza na lipiec-sierpień —·— do —·—. Owies na wiosnę 7·79 do 7·80 Owies na maj-czerwiec —·—. Owies na jesień —·— do —·—. Rzepak na styczeń-luty —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—. Olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 12·45 do 12·60.

Tendencya pewna, pogoda piękna.

Budapeszt 13 stycznia. **Targ zbożowy.** (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na kwiecień 9·24 do 9·25. Pszenica na październik 8·43 do 8·44 Żyto na kwiecień 7·54 do 7·55 Żyto na październik 7·48 do 7·50. Owies na kwiecień —·— do —·—. Owies na październik —·— do —·—. Kukurydza na maj 5·43 do 5·44. Rzepak na sierpień 12·25 do 12·35

Oferty mierne, chęć kupna słaba, tendencya słaba, pogoda piękna

Wiedeń, 13 stycznia. **Zamknięcie giełdy.** Akcye austr. Zakł kredyt. 642·50. Akcye węg. 663 —. Akcye Anglobanku 262·50. Akcye Unionbanku 543·—. Akcye Länderbanku 418 —. Akcye Bankvereinu 446·50. Akcye Bodencredit 890 —. Akcye Gal. Banku hipot. —·—. Akcye Kol. państw. 652·50. Akcye Kol. połud. 74·50. Akcye N. Tramw. lit. A. 281·50. Akcye N. Tramw. lit. B. 278·50 Akcye Kol. Elbethal 447·—. Akcye Kol. półn. 54.20 Akcye Kol. Czerniow. 540·—. Akcye Alpiny 415 —. Akcye Rima Muranyi 483·—. Akcye Prag. Tow. żel. 1468·— Akcye fabryki bron. 308 —. Akcye tureckie tytoniowe 287·—. Oblig. węg. indemniz. 94·40. Renta majowa 99·95. Austr. renta kor. 96·25. Węg. renta kor. 95.—. Listy Tow kred. ziem. 92·40. 4% Listy Banku kraj. 92·—. 4½% Listy Banku kraj. 99·— 4% Listy Banku hip 90·25. 4½% Listy Banku hip. 97·75. 5% Listy Banku hip. 109·50. 4% Gal. Oblig propin. 97·55. 4% Gal poż kraj z r 1893 93·85. 4% Pożyczka m. Lwowa 87·75. Losy tureckie 104 —. Marki 117.25 Ruble 253 —

Usposobienie z powodu lepszego stanu pieniężnego i berlińskiej zwyżki w montanach tendencya silna, szczególnie dla rent, montanów i papierów budowlanych.

Wiedeń 11 stycznia. Cukier (spokojnie) 17·80. Spirytus (słabo) 35·— Nafta niezmieniona.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Na liczne zapytania Szanownych Abonentów donosimy, że dalszą seryę „Listów ze wsi“ Władysława Orkana, które tak wielkie zainteresowanie wzbudziły w kołach naszych czytelników, mamy od autora przyrzeczoną i wkrótce zaczniemy ją w „Naprzodzie“ publikować.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Stanisławów. Chór robotniczy zawiadamia członków, że lekcye śpiewu odbywać się będą począwszy od dnia 15 stycznia co środę i piątek każdego tygodnia od godz. 8 wieczorem w sali stacyi płatniczej kolejarzy przy ulicy Romanowskiego w domu p. Rosnera.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski

Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412